

Pistacjowy salonik Leonii

- Pierwsze starania o renowację tego miejsca podjęto w latach 80. XX wieku, kiedy instytucja sukcesywnie przejmowała kolejne pomieszczenia rezydencji. Wtedy przeprowadzona została tzw. konserwacja zachowawcza, która pomogła nam teraz, bo zabezpieczyła m.in. oryginalne fragmenty bordiury, której jednak wówczas nie odtworzono. Dzisiaj natomiast możemy już mówić o pełnej konserwacji popartej oczywiście wcześniejszymi badaniami konserwatorskimi - mówi Magdalena Komarzeniec, dyrektor [Muzeum Miasta Łodzi](#)

Dużą i miłą niespodzianką dla konserwatorów było właśnie zachowanie się części cennej polichromii ściennej w postaci bordiury (dekoracyjne obramowanie tkaniny, płaskorzeźby, kompozycji malarskiej lub graficznej w formie pasa z ornamentem roślinnym lub geometrycznym, niekiedy z motywami figuralnymi). Zazwyczaj konserwatorzy natrafiają bowiem na stan, który dopiero po odsłonięciu pozwala ocenić zakresu renowacji i konserwacji.

Konserwatorzy usunęli w trakcie pracy wtórne przemalowania na suficie, ścianach oraz stolarce drzwiowej i na osłonach grzejników. Prace pokazały bogatą sztukaterię sufitową, gdzie można teraz dostrzec m.in. wazon z bukietem kwiatów, liście laurowe i akantu, które wykończone są złoceniami. Polichromia ścienna w postaci bordiury uzupełniona została o brakujące elementy dekoracji. Sufit oraz ściany pomalowane zostały na pastelowy kolor charakterystyczny dla epoki neorokoka.

- Każdy etap prac w pomieszczeniu rozpoczynaliśmy od oczyszczenia i usunięcia wtórnych warstw farby. Uzupełniliśmy także ubytki m.in. w sztukaterii sufitowej. Polichromia ścienna miała dużo spękań oraz fragmentów, które zostały przemalowane, dlatego w pewnych miejscach musieliśmy odtwarzać bordiurę. Prace objęły także oprawy grzejników oraz stolarkę drzwiową, na której odnajdziemy teraz delikatne złocenia - dodaje Luiza Milewska z firmy Atlant. - Złocenia były robione złotym proszkiem oraz cienkimi jak aluminiowa folia płatkami metalu w kolorze złotym. Najtrudniejsze do odtworzenia były girlandy kwiatowe na malowidle sufitowym, które zachowały się w najgorszym stanie.

W trakcie prowadzonych prac na jednej ze ścian odkryto stempel z datą 1960. - Data sugerowałaby, że jeden z remontów w tej przestrzeni mógł być prowadzony w tym właśnie okresie, kiedy to w pałacu swoją siedzibę miało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Są to jednak tylko nasze przypuszczenia, ponieważ nigdzie realizacja takich prac nie została odnotowana - wyjaśnia Magdalena Komarzeniec, dyrektor MMŁ.

Salonik pistacjowy należał do prywatnych apartamentów Leonii, żony Izraela Poznańskiego. Znajduje się obok saloniku miodowego, dalej jest sypialnia i gotownia. Okno wychodzi na ogród. - Z opracowań wiemy, że Leonia raczej nie podejmowała tutaj gości. Ze względu na niewielkie rozmiary nie był to także buduar, raczej pomieszczenie przejściowe między częścią prywatną pani domu, a częścią oficjalną służącą np. do przyjmowania gości - opowiada pani dyrektor. - Leonia Poznańska w pałacu przy ul. Ogrodowej mieszkała najdłużej, bo aż 37 lat, a niemal nic o niej nie wiadomo.

Wyposażeniem saloniku zapewne były rokokowe meble. Dziś zamiast sofy i foteli znajduje się w nim samotna rzeźba nimfy mająca symbolizować szczątkową wiedzę na temat żony Izraela. Z dostępnych źródeł wiadomo, że zajmowała się filantropią. Zmarła w 1914 roku.

- Mamy fotografie rodzinne Poznańskich, wśród nich dwóch kobiet w wieku, który mógłby

wskazywać, że jedną z nich jest właśnie Leonia. Ale która nią była - nie wiadomo - mówi Komarzeniec. - Każde kolejne prace konserwatorskie sprawiają, że pałac odkrywa przed nami swoje tajemnice. Być może kiedyś dowiemy się, jak wyglądała Leonia Poznańska.

Salonik pistacjowy to następne, po pokoju karcianym, pomieszczenie, w którym w 2023 roku przeprowadzono prace konserwatorskie. Ich koszt to łącznie blisko 150 tysięcy złotych, z czego 130 tysięcy pochodzi z budżetu Miasta Łodzi, a 17 tysięcy to pieniądze muzeum.

Bogumił Makowski